Nr. 297 Kraków, Piątek dnia 31 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strychar

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty na rok 1898!

Bezpośrednio po ukończeniu drukującej się obecnie powieści rozpoczniemy wielką oryginalną polską powieść historyczną, napisaną przez jednego z najbardziej utalentowanych młodych powieściopisarzy polskich, autora znanych dobrze naszym czytelnikom „Zrosłych z ziemią“, p. Kazimierza Laskowskiego. Że powieść ta będzie nadzwyczaj barwna i zajmująca, sam jej tytuł wskazuje, który brzmi:

„Rzeczpospolita Babińska.“

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Na cały rok 1898 zł.	**16**	Na cały rok 1898 zł.	**20**
Do końca czerwca 1898 zł.	**8**	Do końca czerwca 1898 zł.	**10**
Do końca marca 1898 zł.	**4**	Do końca marca 1898 zł.	**5**
Za styczeń 1898 zł.	**1·35**	Za styczeń 1898 zł.	**1·70**

Za odnoszenie miesięcznie, na miejscu ct. **20**.

Za granicą:

Na cały rok 1898 . . zł.	**24**
Do końca czerwca 1898 „	**12**
Do końca marca 1898 . „	**6**
Za styczeń 1898 . . . „	**2**

Każdy prenumerator *Głosu Narodu* otrzymywać może po znacznie zniżonej cenie, najznakomitszy ilustrowany tygodnik literacki warszawski:

Biesiadę literacką

redagowaną w myśl tych samych zasad, co nasz dziennik, przez jednego z najsławniejszych i najsympatyczniejszych publicystów warszawskich, Władysława Maleszewskiego. Kto nadeśle do nas wraz z prenumeratą na *Głos Narodu* kwotę 6 złr. 50 ct., będzie przez cały rok otrzymywał „Biesiadę“. Kto nadeśle kwotę 1 złr. 65 ct., będzie ją otrzymywał przez cały pierwszy kwartał.

Uzyskaliśmy także dla naszych prenumeratorów zniżenie ceny prenumeracyjnej pisma, wydawanego przez Kazimierza Bartoszewicza, p. t.:

Przegląd literacki.

Prenumeratorzy miejscowi mogą prenumerować „Przegląd“ za 4 złr. rocznie, 2 złr. półrocznie, 1 złr. kwartalnie — z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 80 ct., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. 20 centów.

☛ Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Ludowy wniosek adresowy.

Mamy w Sejmie trzy wnioski adresowe: konserwatywny, liberalny i radykalno-ludowy; w ślad za nimi pójdą trzy oddzielne projekty adresu. Rozprawa adresowa rozpocznie się niebawem żywa i ogólna. Zapowiedź trzech oddzielnych projektów wskazuje, że choć wszystkie poważniejsze stronnictwa Sejmu uznają potrzebę żywego podkreślenia przez nasz kraj programu samorządu i narodowego równouprawnienia, to przecież w mniej lub więcej zasadniczych szczegółach będą się one między sobą różnić. Wniosek „konserwatywny“ z natury rzeczy uważany być musi za substrat przyszłej dyskusji, skoro ma za sobą dzisiejszą prawicę Sejmu; wniosek „liberalny“ pomoże mu w tem tem dokładniej, że postawiony jest według słów samego wnioskodawcy, „nie w chęci zaznaczenia separatyzmu, ale by dać dowód, że lewica potępia tych, którzy haseł wolności nadużywają do ciemiężenia narodowości mniej silnych“. Wniesiono go więc osobno raczej z względów taktycznych, niż zasadniczych. Wszak liberali nasi potrzebują koniecznie przypominać światu, że istnieje liberalna partja i liberalny światopogląd! Trzeci wreszcie wniosek radykalno-ludowy, poparty mową prezesa klubu posłów ludowych p. Bernadzikowskiego, zdaje się zapowiadać wybitniejsze różnice w myślach między klubem ludowym a prawicą i takzwaną lewicą sejmową.

Co czynił najbliższy w poglądach p. Bernadzikowskiemu nasz **„klub trzech“, a przynajmniej jego** widoma głowa, p. Winkowski, w Radzie państwa? Oponował wszystkiemu i myślał o wyborach galicyjskich. — Co czyni p. Bernadzikowski, gdy mu przyszło z powodu adresu mówić o położeniu, które tak pilną dziś potrzebę gorącego dążenia do wywalczenia decentralizacji wywołało? Mówi o wyborach, wyborach i — wyborach galicyjskich.

Czyta się jego mowę wczorajszą: mówi o podniesionym przezeń jeszcze w roku zeszłym „momencie“, który „mógł sam przez się dostarczyć materjału do wypracowania adresu dla tych, którzy bez uprzedzenia stronniczego czy koteryjnego badają przejawy społeczne i przewidują dalszy rozwój wypadków“, — momencie, w którym dzisiaj wszystkie stronnictwa, „znajdują powód do jednomyślności w sprawie adresowej — który „mógł uchronić kraj i państwo od zawikłań, jakie nastąpiły“; — i który, podniesiony w projektowanym wówczas p. Bernadzikowskiego adresie, „mógł był posłużyć Koronie za przestrogę, a może byłby ową rękę, której dano przydomek żelaznej, powstrzymał od niejednego czynu, który w następstwie wywołał wiadome starcia“ — czyta się te wszystkie doniosłe powiedzenia i szuka się gorączkowo w pamięci, jakiby był ten doniosły „moment“, przez p. Bernadzikowskiego jeszcze w roku zeszłym, przed zwołaniem parlamentu i wydaniem językowych rozporządzeń przewidziany genjalną intuicją. Ach! — to wybory galicyjskie! One to sprawiły, że się w Austrji zachwiało całe życie państwowe, one, że na pierwszą próbę uczynienia sprawiedliwości narodowi niemieckiemu odpowiedzieli Niemcy tak dzikim rykiem, że przed obuchem ich i przed wściekłością słowiańskiej nie było nikogo, ktoby się go nie przestraszył, one, że teraz wobec postępowania tych Niemców trzeba szukać jakiejkolwiek drogi wyjścia z zupełnego państwowego rozbicia. One to, wybory galicyjskie, gdyby o nich był Sejm nasz na wniosek p. Bernadzikowskiego wysłał w roku zeszłym adres do Korony, byłyby skłoniły hr. Badeniego „do innego pokierowania jego krokami“ w Wiedniu, a słysząc ten głos, byłby „rząd centralny zawrócił ze stanowiska, jakie zajął w inauguracyjnej mowie w październiku roku 1895“.

„Źle się więc stało, że Sejm galicyjski nie zabrał głosu (w roku zeszłym) w adresie, bo mógł zapobiedz złemu, a byłaby to większa zasługa, niż teraz *a posteriori* naprawiać złe, które nad nami zawisło“ — dodaje jeszcze p. Bernadzikowski.

Byliśmy zawsze pierwsi, kiedy szło o napiętnowanie nadużyć, spełnianych w naszym kraju podczas sejmowych i parlamentarnych wyborów. Potępialiśmy i ścigali je, jak ścigamy dotąd, ktokolwiekby stał się ich winnym. Przyklaśniemy zawsze każdemu, kto przeciw gwałtom na wolności i prawach obywatelskich wystąpi i przyczyni się do jakiegokolwiek aktu, któryby im na przyszłość mógł przeszkodzić. Ale prócz dyskusji, jaka się nad nowymi wyborami wywiązała w marcu b. r. w Izbie wiedeńskiej, nie miały one nic wspólnego z najświeższą historją parlamentarną i z temi historycznemi konwulsjami, przez jakie przechodzi obecnie Austrja i nad któremi adresy sejmowe mają być głosem krajów w ogólnym austrjackiem plebiscycie. Dlatego sądzimy, że podnoszenie ich i uważanie za doniosły i rozstrzygający „moment“ wtedy, kiedy rzecz idzie o samorząd krajów i równouprawnienie narodów, jest z jednej strony objawem ciasnoty myśli politycznej, z drugiej zaś wnosi w akcję polityczną wrogi wszelkiemu bezstronnemu działaniu pierwiastek starej goryczy, przystosowanej jak najgorzej. Ten „wyborczy“ nastrój przywódców naszego stronnictwa ludowego podnosimy dobitnie dlatego, że istotnie wyciska on stale na tej partji piętno chorobliwej *idée fixe*, wprost szkodliwej i bałamucącej, i każe jej nawet w tak doniosłą sprawę, jaką jest obecna adresowa, około której prócz żywiołów zupełnie wrogich polskości skupiły się wszystkie galicyjskie stronnictwa, wnosić zamęt i szkodliwy dysonans.

Mieliśmy niedawno żywy przykład, jak tego rodzaju doktrynerstwo starych pretensyj — fatalnie pokierowało taktyką tego z reprezentantów ludowych, który nie mając widocznie tak żywego chłopskiego **„polskiego sumienia“** jakie się pięknie ozwało wtedy pod chłopską sukmaną poselską, przedewszystkiem temu doktrynerstwu dał się pokierować. Dlatego słowa powyższe uważaliśmy sobie za obowiązek wypowiedzieć. Przyklaskując natomiast gorąco oświadczeniu p. Bernadzikowskiego, że posłowie ludowi „piszą się z całym zapałem na program samorządu“, godzimy się także w zupełności z jego zdaniem, iż nie da się ten program odłączyć od zupełnego „utrzymania, zastosowania i rzetelnego rozwoju dotychczasowych nabytków i swobód konstytucyjnych“. W pracy pod takiem hasłem rzeczywiście powinniśmy się znaleść i znajdujemy się wszyscy i to hasło doprowadzi nas połączonych do zwycięstwa.

Niestety doktrynerstwo także kazało p. Bernadzikowskiemu wygłosić następny frazes, że „rękojmię naprawy złego może dać w teraźniejszych zatargach prawno-państwowych Przedlitawji tylko twarde wykonanie przepisów konstytucji“. Myśli on naturalnie o konstytucji dziś obowiązującej, centralistycznej, niemiecko-liberalnej. Jak p. prezes klubu posłów ludowych godzi z sobą program decentralizacyjny i dzisiejszą konstytucję, to jest osobna tajemnica jego logiki politycznej. Połączony z powyższym zwrotem frazes o „reakcji w kierunku autokratycznym, której symptomy znamienne czujemy już od całego szeregu lat“ dzwoni znowu wspomnieniem wyborów galicyjskich, przystosowanych jak pięść do nosa. Skoro walczymy przeciw dzisiejszej ustawie zasadniczej, to jak możemy stać twardo na jej gruncie, a zarazem jak możemy nie występować razem z wszystkimi Słowianami przeciw Niemcom, którzy całą obstrukcję urządzili niby przeciw rozporządzeniom językowym, a naprawdę przeciw duchowi adresu większości parlamentarnej? Nie walka ta, jak dalej twierdzi p. Bernadzikowski, „utrudni i opóźni zadośćuczynienie naglącym potrzebom rzesz ludowych, i nie ona uniemożebni zaradzenie nędzy ekonomicznej, zataczającej coraz większe kręgi“, ale dopiero zwycięskie jej zakończenie pozwoli narodom zaspokoić swoje naglące potrzeby w Sejmach, kiedy te po obaleniu konstytucji grudniowej otrzymają należne im prawa.

P. Bernadzikowski ma pasję do różnych głosów przestrogi; my na zakończenie udzielimy jemu i jego towarzyszom jednej: by się rządzili więcej bezpośrednim poczuciem i względami realnymi, niż doktrynerską formułą i starem a z innej dziedziny przeniesionem, choćby usprawiedliwionem rozgoryczeniem.

Z. I.

Nasze Szkolnictwo Ludowe.

II.

Faktem jest, że mimo mianowania tak znacznej i coraz większej liczby nauczycieli niekwalifikowanych co roku wzmaga się liczba szkół zorganizowanych, lecz nieczynnych dla braku sił nauczycielskich i że z tego właśnie powodu w organizacji nowych szkół nastąpiła zupełna stagnacja, która nas wkrótce może doprowadzić do czterech i pięciu miljonów analfabetów. Rzeczy obecnie tak się ułożyły, że nie możemy myśleć o zakładaniu nowych szkół, nim się nie postaramy o przysporzenie coroczne dostatecznej liczby ukwalifikowanych sił nauczycielskich.

Cessante causa cessat effectus. Usuńmy przyczyny braku nauczycieli, a będziemy ich podostatkiem mieli. Otóż pierwszą i najbliższą przyczyną braku kwalifikowanych nauczycieli jest niezawodnie zbyt mała liczba seminarjów nauczycielskich w kraju. Trzeba się więc przedewszystkiem zastanowić nad tem, o ile ta przyczyna wpływa na sprawę i jak ma być usunięta.

W tym względzie przedewszystkiem zauważyć należy, że nowych seminarjów nauczycielskich przez 20 lat u nas nie zakładano, dopiero w r. 1892 w Samborze a 1895 w Sokalu i Krośnie. Przyrost to w ciągu ćwierć wieku prawie żaden, a temu też odpowiada wystarczający zaledwie w trzeciej części roczny przybytek nowych ukwalifikowanych sił nauczycielskich. W pięciu latach ostatnich, t. j. od r. 1891 do 1895, przyrost nauczycieli kwalifikowanych wyniósł 722, czyli na rok po 144, co zaledwie wystarcza na pokrycie luk powstających wskutek śmierci w szeregach nauczycielskich. Z tem naturalnie równolegle szedł także zanadto powolny przyrost nowych szkół, których przybywało w ostatnich 28 latach rocznie przeciętnie tylko po 55, kiedy statystyka wykazuje, że w Galicji co roku przybywa 10.000 dzieci w wieku szkolnym, a dla samego tego naturalnego przybytku trzebaby co roku tworzyć 100 nowych szkół w kraju. Cofamy się, zamiast iść naprzód.

Na podstawie powyższych uwag już możemy jako tako policzyć, jak wielkiego nam potrzeba rocznego przybytku ukwalifikowanych sił nauczycielskich. A) Z seminarjów naszych musimy pokrywać ubytek istniejących nauczycieli, których co roku umiera, idzie na emeryturę lub do innych zawodów około 2%, co na 6.500 nauczycieli czyni liczbę 130. B) Dalej z seminarjów nauczycielskich trzeba dostarczyć kandydatów na 100 nowych posad, które się muszą co roku tworzyć dla 10.000 naturalnego przyrostu dzieci w wieku szkolnym. C) Następnie należy liczyć dla stopniowego zaopatrzenia w szkoły wszystkich gmin dotąd bezszkolnych również co roku około 100 nauczycieli. D) Nareszcie dla powolnego rugowania nauczycieli niekwalifikowanych wypada także co roku przeznaczać mniej więcej 100 sił nauczycielskich. Razem tedy zapotrzebowanie roczne nauczycieli w całym kraju wynosi mniej więcej 430 w miejsce 144, których nam w ostatnich latach seminarja nauczycielskie dostarczały.

Skoro więc dawniejszych 9 seminarjów nauczycielskich pokrywało zaledwie trzecią część zapotrzebowania, zachodzi konieczna potrzeba zakładania nowych seminarjów w wystarczającej liczbie. W najbliższym czasie należałoby więc oprócz tych trzech, które tymczasem już weszły w życie (Sambor, Krosno, Sokal), założyć jeszcze przynajmniej trzy seminarja męskie i sześć żeńskich, do których to ostatnich niesłusznie zdaje się panować jakaś niechęć w sferach decydujących. Dowodem tego nietylko mała ich liczba, lecz także systematyczny, niczem nieuzasadniony opór przeciw urządzeniu w nich klas równorzędnych, o które się publiczność ciągle nadaremnie upomina. A przecież, jak o tem świadczy nadmierna liczba kandydatek, zgłaszających się co roku do trzech istniejących seminarjów żeńskich, byłyby one przepełnione gorliwemi, kobiecą sumiennością i cierpliwością wyposażonemi przyszłemi pracownicami na niwie oświaty ludowej, które i przy małej stosunkowo płacy potrafiłyby się jakoś wygospodarzyć. Jak wiadomo, żyje w Austrji blisko miljon, a w Galicji około ćwierć miljona niewiast, które, nie wychodząc za mąż i nie chcąc być ciężarem dla familji, muszą szukać samodzielnego utrzymania. Poczta i modniarstwo nie są dla nich polem dostatecznem, a najstosowniejszym, oraz najszczytniejszym zawodem dla nich będzie zawsze zawód nauczycielski, bo kobiety z natury są przeznaczone do wychowywania, i zawód ten trzeba im zrobić jak najprzystępniejszym. Ród niewieści znajdzie pożyteczne zatrudnienie, brakowi sił nauczycielskich łatwiej się zapobiegnie, sprawa wychowania zyska a społeczeństwo z pewnością dobrze na tem wyjdzie.

Proponowane pomnożenie seminarjów jest tem bardziej potrzebne, że podług doświadczenia dzisiejszego nawet po podwieniu kwoty na stypendja krajowe dla uczniów seminaryjnych z 30.000 na 90.000 złr. przeszło trzecia część skończonych seminarzystów i seminarzystek obiera inny zawód, to znaczy chodzi do seminarjów dla stypendjum, a potem idzie do wojska, straży skarbowej, poczty, kolei lub gdzieindziej, gdzie po 5 latach otrzymuje prawie zawsze większą płacę, niż nauczyciel za lat trzydzieści. Żądać od nauczyciela, lub nauczycielki studjów uciążliwych i kosztownych, ścisłych egzaminów, pracy natężającej, graniczącej z poświęceniem, przytem życia osamotnionego na wsi — a za to wszystko ofiarować płacę 350 do 400 złr., to chyba za mało.

Egzamin dojrzałości, złożony w seminarjum nauczycielskiem, stoi na równi z maturą gimnazjalną, lub realną. Nauczyciel ludowy ma tedy prawo do jednorocznej służby wojskowej, po roku może zdać egzamin oficerski i aktywować się. W ten sposób przed 24 rokiem życia osięga stopień oficerski z płacą roczną przenoszącą 1000 złr., ma widoki awansu do najwyższych nawet stopni wojskowych, a tem samem zapewnioną przyszłość, o jakiej w zawodzie nauczycielskim marzyć nawet nie może. Ale przy wojsku nawet feldwebel, zostający w służbie, po obowiązkowych latach pobiera rocznie gotówkę 412 złr. prócz całego utrzymania, t. j. pomieszkania, opału, oświetlenia, wiktu i ubrania. Nauczyciel, który nie czuje w sobie powołania do stanu wojskowego, otwartą ma drogę do służby przy kolejach państwowych, która ma tę zaletę, że odrazu jest płatna i zapewnia awans w etacie urzędników państwowych. Przy urzędach podatkowych trzeba wprawdzie przy obecnych warunkach rok praktykować bezpłatnie, ale potem otrzymuje się adjutum rocznie 300 złr., a za trzy lata służby zostaje się adjunktem o 720 złr. rocznej płacy i awansuje się do złotego kołnierza. Podobnie rzecz się ma przy poczcie i telegrafie i wogóle we wszystkich gałęziach służby państwowej, przy których nie wymagają ukończonego uniwersytetu. Oprócz tego ukończonym seminarzystom stoją otworem różne gałęzie służby autonomicznej i prywatnej, a którzy z nich znają się na buchhalterji, korespondencji kupieckiej, lub języku francuskim, ci w innych zawodach mogą liczyć na świetną nieraz karjerę.

Prof. Jerzy Harwot.

Kompromitacja socjalistów.

Strejk piekarzy został już szczęśliwie ukończony. Gdyby nie przewrotna a przytem w wysokim stopniu niedołężna agitacja, jaką roztoczyli socjaliści, byłby się ukończył już znacznie wcześniej i z większą może dla strejkujących korzyścią. Baczne rozejrzenie się w przebiegu i przyczynach strejku, przekonać może, że z rozmaitych względów sympatja ogółu musiała być po stronie robotników, których dola, może nie wszędzie, ale w wielu bądź co bądź piekarniach najistotniejsze wywołać mogła współczucie. Bez wahania przyznać także można, że żądania jakie w imieniu robotników komitet strejkujących przedstawił, były zupełnie słuszne i zgoła nie wygórowane. Sam przebieg strejku jednak surowej winien być poddany krytyce. Przypuszczać można było, że na podstawie rokowań i porozumienia dobrowolnego robotnicy mogliby praco-

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

(85) **Daniela Lesueur.**

(Ciąg dalszy).

— Oh!... zostaw, zaniechaj pani tego... — zawołała chora gwałtownie. — Pani nie możesz, nie powinnaś całować mej ręki! — Gdybyś wiedziała...

Mówiąc to spojrzała na Jana z goryczą, jakby chciał dać do poznania, że z duszy żałuje błędów swej przeszłości.

— Dla czego? — zapytał Jan. — Gdy zaś Odetta nieco zakłopotana puściła rękę Małgorzaty, zwracając się do niej, rzekł tonem głębokiego przekonania.

— Panno de Ribeyran, uściśnij tę rękę, jest ona godna nawet twego pocałunku!

Uczucia wielkiej wdzięczności odmalowało się na twarzy umierającej.

— Jak dobrym jesteś — szepnęła z wysiłkiem. — A więc skrucha zagładzić może winy i upadek!

Podniosła się na poduszkach z blaskiem i ogniem w oczach. Wyciągnęła ręce nad klęczącą u łóżka młodą parą i głosem drżącym ze wzruszenia wyszeptała:

— Bądźcie błogosławieni... oboje... tak bądźcie błogosławieni...

Siły jej wyczerpały się zupełnie. Opadła na łóżko, nie mogąc mówić nic więcej. Oddech jej stawał się coraz krótszy, coraz bardziej urywany, z piersi zaś wydobywało się przedśmiertne rzężenie.

— Mój Boże! — szepnęła Odetta.

— Idę posłać pokojówkę po doktora — zawołał Jan, powstając z miejsca.

— Może lepiej będzie posłać mojego służącego, który czeka w powozie na dole. Niechaj go odszuka i przywiezie tu natychmiast. Pokojówka będzie bardziej mi potrzebna, muszę bowiem sama chorej zaraz doraźnej udzielić pomocy.

Idąc za szlachetnym popędem serca, Odetta zabrała się zaraz do wykonania swej myśli. Wespół ze służącą cuciła chorą, starając się rozbudzić w niej przytomność. Jan tymczasem czekał w sąsiednim gabineciku. Ogarnęła go smutna melancholja. Czyżby zawsze miał być zwiastunem nieszczęścia i klęski. Oto i teraz obok niego znajdowały się dwie kobiety, z których każda kochała go szczerze i prawdziwie. Jednę czekała śmierć, której zbliżanie się aż nazbyt było widocznem, druga nadaremno ofiarować mu chciała gorące swe uczucie i młodość... I nagle z przygnębienia tego powstała w nim myśl radosna i błoga: wszak to Odetta znajdowała się obok niego, on mógł ją widzieć, z nią rozmawiać, porozumieć się co do przyszłości. Rozmowa ta zapewne trwać nie będzie mogła dłużej niż kilka minut, ale każda jej chwila będzie najdroższem, najcenniejszem życia jego wspomnieniem. Jak ona była szlachetna, energiczna i piękna! Każdy jej ruch wykonany był z tak niepospolitym, jej tylko właściwym wdziękiem. Myśl o tem zdarzeniu przypadkowego spotkania, będzie dla niego pociechą i otuchą wśród chmurnej doli walk i zapasów, w których wkrótce dobrowolnie jako ochotnik miał wziąć udział.

Drzwi od pokoju się otworzyły i ukazała się w nich Odetta, wołając głosem, pełnym niepokoju:

— Janie, proszę cię na chwilę, tylko prędko.

Młody porucznik szybko udał się do pokoju Małgorzaty.

Chora leżała wyciągnięta na łóżku, oddechając coraz wolniej i słabiej. Z piersi wydobywało się od czasu do czasu przedśmiertne rzężenie, świadczące, iż chwila przewidzianej katastrofy staje się coraz bliższą. U stóp łóżka klęczała służąca, płacząc rzewnie i wydając okrzyki boleści.

— Rozkaż jej odejść — rzekła Odetta do Jana, spojrzawszy na umierającą, która słowa jej jeszcze słyszeć mogła.

Jan spełnił polecenie Odetty. Następnie wróciwszy do pokoju, zamknął drzwi za sobą.

I oboje pochyleni nad łożem konającej, zespoleni jednem uczuciem niepokoju i przerażenia, patrzyli na coraz bardziej postępujące, straszliwe dzieło śmierci.

Trwało to długą chwilę. Nagle z ust Małgorzaty wydarł się krzyk, rozdzierający serce. Ciało jej wyprężyło się w konwulsyjnym ruchu i spadło bezwładnie napowrót. Nastała znowu niczem nieprzerwana cmentarna cisza.

Jan chwycił Odettę za rękę. Młoda dziewczyna drżąc z wzruszenia i trwogi, przytuliła się do niego, jakby szukała opieki i pomocy. I stali tak oboje przez chwil kilka, z zapartym oddechem pod wrażeniem straszliwego majestatu śmierci, która twarz Małgorzaty oblekła spokojem, niemal wyrazem szczęścia. A jednocześnie przytuleni do siebie po raz pierwszy w życiu, czuli, że krew szybciej i gwałtowniej krąży w ich żyłach, śpiewając hymn życia i młodości.

Po ochłonięciu pierwszego wrażenia Jan i Odetta ucałowali czoło zmarłej. Następnie panna de Ribeyran zeszła do ogrodu, by przynieść ze sobą trochę kwiatów. Gdy powróciła i spojrzała na zmarłą, mimowolny dreszcz przebiegł jej ciało. Przemiana rysów twarzy Małgorzaty była już bardzo widoczna. Na twarzy nieboszczki, bez krwi i życia, panował zupełny spokój. Usta wybladłe rozchyliły się w lekkim uśmiechu. Oczy tylko otwarte, szklane, bez wyrazu sprawiać mogły przykre wrażenie.

Odetta rzuciła na kołdrę przyniesiony bukiet kwiatów. W oczach jej zabłysły łzy współczucia i żalu.

W tej chwili zapukał ktoś do drzwi pokoju.

Po chwili lekarz stał u wezgłowia łóżka.

Nie objawił wielkiego zdziwienia. Katastrofy należało się spodziewać każdej chwili. Cieszy go tylko, że w ostatniej chwili, była jego pacjentka miała dokoła siebie swych krewnych. Rano jeszcze obawiał się, czy zgon jej nie nastąpi wśród zupełnego osamotnienia. Nie można bowiem było przypuszczać, by dożekała dnia następnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dawców swych do pożądanych ustępstw nakłonić w znacznej przynajmniej części i u przeważnej liczby majstrów, unikając przytem klęski, jaką wśród ludzi zarabiających tygodniową lub dzienną płacę bezrobocie każde wywołać musi, dlatego, że im z rąk usuwa pracę, a tem samem środki utrzymania dla siebie i swoich najbliższych. Cała ta sprawa i jej pokierowanie zależeć musiała naturalnie od tego, kto ją wziął w swe ręce i prowadzić usiłował. Socjaliści, uważający się z urzędu za powołanych do opieki nad interesami stanu robotniczego, nie omieszkali u zgubnego wpływu swego roztoczyć, ich zaś wmięszanie się skrupiło się naturalnie na strejkujących, którzy dotkliwie na własnej skórze odcierpią lekkomyślną agitację prowadzoną dla podtrzymania gasnącej coraz bardziej socjalistycznej popularności przywódców.

Tu właśnia wychodzi na jaw ciężką krzywdą robotników okupiony, ale dodatni i wyraźny rezultat strejku: wskazał on mianowicie, że rozstrój i dezorganizacja wśród socjalistów jest coraz większa, że nieudolność z ich strony w praktycznym kierunku działania zbyt jaskrawo się zaznacza, by rozsądniejszym, bardziej trzeźwym i nie zupełnie jeszcze otumanionym robotnikom oczu otworzyć nie miała, zwracając ich raz na zawsze z drogi, na której pozostać nie pozwala własny, dobrze zrozumiany interes. Typową ilustracją jak dalece nierozważna agitacja szkodliwą stać się może, jest zachowanie się posła Daszyńskiego wobec strejku. Jeżeli już p. Daszyński chciał cały strejk prowadzić na socjalistyczną modłę, mógł przynajmniej przez wskazanie pożytecznego kierunku sprowadzić go na drogę praktyczną, dążącą zarazem do tego, by bezrobocie robotników dla nich samych uczynić lżejszem i znośniejszem. P. Daszyński tymczasem przybył do Krakowa, wypowiedział na zgromadzeniu pełną ogólnikowych, podżegających frazesów mowę i nie wskazawszy, nie doradziwszy, co robić należy, zachęcał robotników do wytrwania w strejku, niechcąc czy nie mogąc widzieć, że takie postępowanie jest krzywdą tych, których rzecznikiem i obrońcą się być mieni.

Co p. Daszyńskiego do takiej działalności wyłącznie destruktywnej nakłania, odgadnąć trudno. Albo p. Daszyński rozfanatyzowany teorją, z ślepem doktrynerstwem broni zasady „strejku dla strejku“, zasady praktycznie zgubnej i szkodliwej, albo też usiłuje za jakąbądź cenę utrzymać swą zachwianą popularność, wśród szerszych sfer robotniczych, posługując się tanim i zdawna znanym środkiem podburzania bezcelowego i działania na namiętności tłumów. W inny sposób zachowania jego wytłomaczyć sobie niepodobna. Co gorsza zaś, przyznać musimy, że drugi przytoczony motyw działalności p. Daszyńskiego wydaje się nam prawdopodobniejszym. Poseł Daszyński na arenie politycznej zrobił kompletne *fiasco*: wyrósłszy z socjalistycznego tłumu, na szerszej widowni wobec socjalistycznej inteligencji nieudolność swoją jako polityka, jako agitatora i jako „męża partji“ okazał jak najdowodniej, tak, że sam zrozumiał wkrótce, iż wśród inteligencji socjalistycznej na bezwarunkowe poparcie liczyćby nie mógł i w danym wypadku silną z jej strony przeciw sobie wywołałby reakcję. Postanowił więc wrócić do tego tłumu, który był jego podporą przed kampanją parlamentarną, aby na nim nadal całą siłą się oprzeć. Wszak do tego wystarcza zręczna wymowa, burzycielski talent, wrażenie suggestionowane chwilowo. Ale czy p. Daszyński zastanowił się nad tem, że krocząc tą drogą do restaurowania swej popularności, kroczy przez pot, łzy i krew tych, którzy idąc na lep jego słówek, wierzą im i czynią je swoim dogmatem? Czy p. Daszyński zastanowił się nad tem, że taka podstawa, taki punkt oparcia, może dać tylko tryumf chwilowy, a w chwili przejrzenia ludzi łudzonych i prowadzonych na pasku nie spełnianych nigdy obietnic, może nastąpić chwila straszliwego rozrachunku? Nie tędy droga do pracy nad dobrem ludu, nie tędy droga dla człowieka, który chce poważnej, uczciwej, społecznej działalności życie swoje poświęcić.

Wracając do sprawy strejku piekarzy, zwrócić należy uwagę na bardzo trafne uwagi korespondenta krakowskiego, w jednem z pism lwowskich w sprawie tej zamieszczone:

„Ostatni strejk piekarzy krakowskich, pisze korespondent, świadczy o zupełnej dezorganizacji partji socjalistyczno-żydowskiej w naszem mieście z jednej, a o wprost lekkomyślnej agitatorskiej działalności prowodyrów stronnictwa czerwonych z drugiej strony. Przed udowodnieniem naszego twierdzenia pozwalamy sobie przytoczyć przedewszystkiem szereg dat statystycznych dotyczących piekarń krakowskich: W Krakowie i okolicy istnieje obecnie 47 piekarń zatrudniających 268 osób. Z tych 171 czeladników i 97 chłopców. W Podgórzu istnieje 13 piekarń, liczących 62 osób. Stosunki robotników piekarskich wymagają jeszcze bardzo znacznej reformy, tak pod względem polepszenia płacy robotników, jakoteż unormowania godzin pracy, odpoczynku niedzielnego, należytego urządzenia sypialń i uregulowania stosunku zajętych w piekarniach czeladników do używanych przez przedsiębiorców chłopców czyli terminatorów. Nie da się zaprzeczyć, że od poprzedniego strejku piekarzy, który się odbył w r. 1894 wiele zmieniło się na lepsze, a energiczne ówczesne działanie władz magistracko-policyjnych, które otwarcie przyznały słuszność sprawiedliwym żądaniom robotników, skłoniły choć w części niesumiennych przedsiębiorców do zaniechania haniebnej eksploatacji sił robotniczych.“

Skreśliwszy następnie szczegółowy opis panujących w poszczególnych krakowskich piekarniach stosunków, pisze dalej wymieniony korespondent co następuje:

„Komitet strejkujących domagał się, by dla robotników piekarskich ustanowiono 12 godzin pracy (wliczając w to pauzy na odpoczynek), by minimum płacy wynosiło 8 złr. tygodniowo, 9 złr. dla „Schwarzmischerów“, 11 złr. dla „Mischerów“, a 12 złr. dla „piecowych“, 24-godzinnego odpoczynku niedzielnego, absolutnej czystości i należytego urządzenia sypialni w piekarniach, wreszcie, by na 3 czeladników najwyżej używano 1-go terminatora“.

Bardzo trafnie ocenia w końcu korespondent krakowski działalność socjalistyczną w następujących słowach: „Postępowanie socjalistów jest wprost niesumiennością, lekceważeniem biedy robotniczej, bo cóż się stało? Ze strejku skorzystali żydzi. Sami żydzi z Chrzanowa tylko przysłali wagonami tysiące bochenków chleba, a wtedy połapali się światlejsi robotnicy, że na frazesy pana Daszyńskiego nie warto się dać dalej łapać. Niech mówią cyfry; dto 22 go, a zatem prawie w zarodku strejku powróciło do pracy 82, 23 go 101, 24-go b. m. 135, a 27-go b. m. 130 Tak było w samym Krakowie, w Podgórzu zaś 20 b. m. pracowało 24, 24 b. m. 37, a 27-go b. m. 39. Rozgoryczenie dziś jeszcze głuche w gronie robotników krakowskich na pana Daszyńskiego i żydów, z powodu wywołania strejku bez żadnego przygotowania, wielkie. Obecnie sytuacja jest taką, że prowodyrzy, widząc, jak lekkomyślnie wywołali strejk, wyłącznie dla swej popularności, (bo nie można było nawet przypuścić o udaniu się strejku ogólnego z powodu sumiennego postępowania kilku znaczniejszych przedsiębiorców, niewyzyskujących robotnika,) boją się cofnąć, bo tłum, który się dał nakłonić do strejku, mógłby ich teraz „wygrzmocić“.

„Jakiż rezultat strejku? Około 180 rodzin w nędzy dlatego, że wierzyli agitatorom. Niektórzy sumienni majstrowie ukarani są za niesumienne jednostki. Odkrycie zupełnej dezorganizacji i braku karności w coraz to więcej topniejących szeregach robotników w armji czerwonych. Napędzenie do kieszeni żydowskich przedsiębiorców, nawet z Chrzanowa, pieniędzy i wreszcie łez rodzin jedenastu aresztowanych i siedzących w więzieniu za gwałty publiczne robotników. Oto rezultat agitacji żydowsko-socjalistycznej. Tylko tak dalej, a panowie agitatorzy zostaną bez wojska robotniczego, które już dziś ich przeklina“.

W ten sposób przedstawia się działalność i agitacja socjalistyczna w świetle rzetelnej prawdy. Jest jednym więcej dowodem, ujawnionym na dotykalnym, realnym przykładzie, że od tych socjalistów, jakimi są nasi, niczego się spodziewać nie możemy, bądź dlatego, że wśród socjalnej demokracji u nas przeważają ludzie nie uświadomieni i nie zdający sobie sprawy ze swych czynów, bądź też dlatego, że kierownictwo partji spoczywa w rękach jednostek niepowołanych, dla których celem jest osobista ambicja i osobista korzyść. Obowiązkiem jest zwalczać zgubny wpływ tej przewrotnej agitacji, która zresztą, jak dziś rzeczy stoją, najskuteczniej zwalcza sama sobie, idąc obłędnie bez drogi i celu i odkrywając coraz bardziej właściwą swą polityczną i społeczną wartość.

K. R

Z KRAJU.

Nowy Targ 29 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wybory do Rady gminnej i powiatowej.

Jesteśmy w przededniu wyborów do dwóch ciał autonomicznych Rady gminnej Nowotargskiej i Rady powiatowej.

Wydział krajowy, przypatrując się długo i cierpliwie gospodarce w naszej Radzie gminnej, prowadzonej znanym systemem naszych najserdeczniejszych, uznał w końcu za konieczną operację tego ciała autonomicznego, rozwiązanie Rady. W ślad za tem dostaliśmy komisarza rządowego, który miał kontynuować to dzieło uzdrowienia naszych autonomicznych stosunków i przygotować grunt pod inną Radę o szerszych i zdrowszych poglądach.

Zesłany komisarz po półtorarocznej bytności zostawi miasto inne, aniżeli je zastał, a nawet chciałby je opuścić przy oświetleniu elektrycznem, co w każdym razie będzie skokiem w rozwoju miasta, lecz czy dawni członkowie owej zoperowanej Rady nie przyjdą znowu ze swoim systemem rządów do steru, oto kwestja, którą zająć się niema ochoty.

Przy takich stosunkach wybory do naszej Rady gminnej nabierają cechy poważnej, a zważywszy, że Nowy Targ koleją Chabówka-Zakopane i odnogami w stronę Węgier połączy się nie na żarty z Europą, dalej że ma na widoku sąd obwodowy i gimnazjum, pojmie każdy, iż wszystkie kwestje polityczne schodzą z horyzontu i na razie nic dla nas nie jest tak piekące jak wybory.

Do wyborów szykują się dwie partje, tak zwana stara partja rekrutująca się z rozbitków owej rozwiązanej śp. Rady łącznie co nie daj Boże, z naszymi najserdeczniejszymi i tak zwana młoda partja, która pragnie szczerze poprawy stosunków miejskich i przepędzenia Izraela z bram miasta.

Obok krzeseł radzieckich, mówią i o kandydatach na burmistrza, a tymi mają być Mikołaj Halikowski tutejszy pocztmistrz, rusin, członek dawnej rady gminnej i adwokat dr Nowotny. Który z tych kandydatów uchwyci ster rządów gminnych niedaleka wykaże przyszłość — w każdym razie czy ten, czy ów, byłoby do życzenia wspieranie przez niego zainicjowanej przez hr. Zamoyskiego pracy w powiecie.

Drugie ciało autonomiczne tj. Rada powiatowa wprawdzie nie przeszła tej operacji co Rada gminna, ale od dawna chromając wymaga radykalnej kuracji.

Dotychczasowa rada powiatowa ma dwóch marszałków a jest to poważny defekt tej instytucji — tak zwany hermafrodytyzm autonomiczny.

Przyszłe wybory do tej instytucji mają na celu usunąć ten defekt i postawić na czele marszałka z głosem w sprawach powiatu stanowczym, zaprowadzić ład w powiecie a szczególnie w ramach budżetu pomieścić także potrzeby powiatu a nietylko zarządu. Kandydatów na marszałków mamy kilku, jako najodpowiedniejszych wymieniają dra Weigla tutejszego notarjusza, który podobno o nominacji na tutejszy powiat dostał via Lwów Wiedeń pewne zapewnienie, i Aleksandra Lgockiego właściciela dóbr Łopuszna.

Walka przy wyborach do rady będzie również prowadzona zacięcie i con amore, czy jednak tak jeden jak i drugi kandydat odpowie należycie swojemu zadaniu, nie chcąc być złośliwym krytykiem prowincjonalnym, wstrzymuję się z mojem zdaniem.

W każdym razie stosunki w naszych powiatach wymagają poprawy, uzdrowienie tychże wymaga ludzi pracy i z poświęceniem. Nasz powiat należy do bardzo biednych, z którego rok rocznie setki rodzin emigruje do Ameryki, wyssany przez żydostwo trapiony ustawicznie nieurodzajami, zatem pole do działania w naszym powiecie dla ludzi dobrej woli szerokie.

Cokolwiek w tym powiecie poprawiło się, wyłączna to zasługa hr. Zamoyskiego, gdy jednak w tym duchu szersze koła a intenzywniej będą pracować, niewątpliwie w krótkim czasie dużo ważnych zmian może zajść.

Z.

ZE ŚWIATA.

Paryż, 27 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wigilja nad Sekwaną. — Katastrofa kolejowa. — Szlachetna kobieta. — Sprawa Esterhazego.

W żadnem państwie Chrześcijańskiem, święta Bożego Narodzenia nie są obchodzone z taką uroczystością jak w Polsce. Przeszło trzydzieści lat nie byłem w ojczyźnie. Większość zwyczajów już mi wyszła z pamięci, ale dzień wigilijny pozostawił u mnie wspomnienia niezatarte. Ów stół nakryty śnieżnym obrusem, siano usłane pod nim, opłatek, choinka i ten serdeczny nastrój panujący wśród rodziny i zaproszonych, były to najmilsze oddźwięki mego życia młodzieńczego. Dziś, jakże czasy się zmieniły. Jestem stary, przygarbiony, bliski grobu, a jednakże dusza się jeszcze rwie do niw nadwiślańskich i zawsze jeszcze marzę, że ujrzę mój drogi kraj w innych warunkach, niż obecnie. Są to tylko pobożne życzenia, które się może nie urzeczywistnią, ale nie byłbym Polakiem, gdybym myślał inaczej.

Francuzi nie obchodzą wilji. Nabożeństwo wieczorne odbywa się solennie we wszystkich kościołach, ale i na tem koniec. O północy, wszyscy siadają do kolacji i wśród potraw musi figurować tradycjonalny indyk. Jedzą dobrze, piją jeszcze lepiej, a po skończonej uczcie, mężczyźni idą do klubu, kobiety zaś rzucają się w objęcia Morfeusza.

Po „pasterce“ zaszedłem do restauracji polskiej, znajdującej się w bliskości Panteonu. Przed laty kilkunastu było tu jeszcze ludno i gwarno. Stara i młoda emigracja gromadziła się przy opłatku, a wiarusy z pod Grochowa i Dębów rej wodzili i opowiadaniem o świetnych szarżach kawalerji i atakach na bagnety, imponowali nam emigrantom z 1863 roku. W ten piątek, zastałem tylko dwóch oficerów z 1831 r. i garstkę moich kolegów. Siedliśmy do zupy rybnej i spożyliśmy ją w milczeniu. Podano szczupaka, taż sama cisza. Zniecierpliwiony, zawołałem:

— Na Boga! czyż jestem wśród trapistów?

— Bracie! nie znajdujesz się w klasztorze, lecz w bliskości cmentarza — odpowie kapitan artylerji

Ord. Rok temu, było nas jeszcze dziewięciu, a dziś tylko dwóch. Na przyszłą wilję, miejsca nasze będą już opróżnione.

Spojrzałem na starca i łza stanęła mi w oku. Przed 1831 rokiem zaliczał się do najlepszych oficerów armji polskiej. Błyszczał przytem ozdobą i dowcipem. Kobiety szalały za nim i był literalnie rozrywany na salonach warszawskich. Dziś ruina moralna i fizyczna. Ale podobny los czeka nas wszystkich i smutny, wróciłem do domu.

Straszna katastrofa przytrafiła się na linji kolejowej Marsylia-Paryż. Pociąg pospieszny, wychodzący z Marsylji o godz. 7 55 wieczór, spóźnił się o 10 minut. W 20 minut później wychodzi drugi pociąg osobowy. W bliskości stacji Roussillon popsuła się maszyna pierwszego pociągu i ten musiał stanąć na czystem polu. Dano sygnały w obiedwie strony, ale z powodu burzy śnieżnej dróżnicy ich nie dostrzegli i pociąg osobowy najechał całą siłą pary na tylne wagony pospiesznego. Zderzenie było okropne. Sześć wagonów i maszyna literalnie zostały podruzgotane. Na miejscu padły trupem trzy osoby. Ciężko rannych jest 15, a lżej 19 osób. Dziwnym zbiegiem okoliczności, trzej zabici byli oficerami, z których kapitan okrętu linjowego, Blouet, zaliczał się do najdzielniejszych marynarzy i wkrótce miał zostać kontradmirałem. Podpułkownik inżynierji Mathelin pełnił służbę w ministerjum wojny, a kapitan Lota przydzielony był do szkoły Saint-Cyr. Część rannych przewieziono do Paryża, a ci, którzy nie mogli odbyć dłuższej drogi, pozostali w Dijon i Lugdunie.

Panna Palla, staruszka, licząca lat 70, zalicza się w Paryżu do największych filantropek. Wychowuje ona biedne dzieci nie mające rodziców i społeczeństwu oddaje wielkie przysługi. W 1871 r. podczas bombardowania Paryża mieszkała w dzielnicy Montmartre. Bomby i granaty padały jak grad. Wszyscy uciekali i zostawiali na łaskę losu dobytek i dzieci. Panna Palla przytuliła do siebie kilkoro maluczkich, a gdy nie mogła odszukać ich rodziców, prawdopodobnie zabitych, zajęła się sama ich wychowaniem.

Pokochała tak dzieci, że postanowiła im poświęcić całe życie. Uboga nie posiadała odpowiednich funduszów, lecz znalazła chętnych ofiarodawców i ci pospieszyli jej z pomocą. W Paryżu założyła jeden przytułek dla dzieci opuszczonych, a w Wersalu drugi. Wreszcie składki zaczęły płynąć obficie i dziś, 18 podobnych zakładów istnieje we Francji. Obecnie prezydent Rzeczypospolitej nadał szlachetnej kobiecie krzyż Legji honorowej, a jakiś dobroczyńca ludzkości zapisał jej 100.000 franków. Panna Palla nie przyjęła tych pieniędzy, lecz obróciła je na posagi dla dziewcząt wychodzących z pod opieki tej wyjątkowej matrony.

Nie pisałem już dawno o Dreyfusie i Esterhazym. Dziś donoszę, że komendant Ravary ukończył już śledztwo, które wypadło przychylnie dla majora Esterhazego i ten nie stanie przed sądem wojennym. Będzie tylko odpowiadał za listy, pisane do swojej przyjaciółki, ogłoszone przez dziennik *Figaro*. Do tej sprawy nie miesza się sąd wojenny i tylko ma być złożony sąd honorowy z kolegów Esterhazego. Że zostanie on wykreślony z armji, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Tak więc cała intryga syndykatu Dreyfusa nie przyniosła żadnej korzyści galernikowi z wyspy Djabelskiej. Zyskał tylko tyle, że jest dziś lepiej strzeżony, niż dawniej i musi zarzucić wszelką myśl o ucieczce. Żydzi są potężni we Francji, lecz tutaj się przerachowali i przegrali walną kampanję.

K. W.

Część urzędowa.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna miasteczka Jagielnica na posadę sekretarza gminnego z płacą 400 złr. Termin do 31 stycznia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej na posadę kasjera z płacą 600 złr. Kaucja 600 złr., termin do 30 bm. — Zwierzchność gminna w Brzozowie na posadę sekretarza urzędu gminnego z płacą 500 złr. i na posadę inspektora policji z płacą 300 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 stycznia.

Konkursy rozpisują: Zakład karny w Wiśniczu na posadę dozorcy więźniów pierwszej, ewentualnie drugiej klasy. Termin do 31 stycznia. — Sąd w Lutowiskach przyjmie zaraz na rok pisarza z płacą 30 złr.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Żydaczowie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowem siole. Pobory 800 złr. Termin do 15 stycznia.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Kamionce Strumiłowej na 24 posad nauczycielskich, a Rada szkolna okręgowa w Rudkach na siedm posad nauczycielskich; termin do 2 lutego. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę terjana w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Sokalu z poborami 375 złr. i pomieszkaniem. Termin do 1 lutego.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, zakończenie roku, Sylwestra Papieża i Melanji.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Stary zawadjaka, na którego czole wypisano cyfrę 1897, napsociwszy niemało, zemknie dzisiaj o północy z widowni ziemskiej. Ileż ge będzie ścigać złorzeczeń za posiew wichru, wojny, przewrotu, którym tak hojnie szafował. Unosi na swojem sumieniu potoki krwi — marnie, bezużytecznie przelanej na ziemi dawnej Hellady, i kompletny rozstrój państwa, które wobec nieszczęść jakie go spotkały, po raz pierwszy w dziejach nie miało sposobności zastosować swojej ratunkowej zasady: *Tu felix Austria nube!* Na samo zakończenie karjery wypuścił psotnik przez szelmostwo statki z ewangelją pruskiego Michela na wody wschodnio azjatyckie a w podłą duszę pruskiego ministra wpuścił pomysł nowego prześladowania Polaków.

Ma on i swoje małe zasługi, które jednak także wynikły tylko z jego bezgranicznej złośliwości... Oto zepsuł trochę krwi szowinistom rosyjskim, i napędził im niemałego strachu przez ten słaby zresztą i nic stałego nie zapowiadający zwrot wobec Polaków, jaki wynikł z kapryśnego dyletantyzmu cara Mikołaja! Czy to jednak wistocie jest zasługą? Czy nie wyrządził nam jeszcze większej niż szowinistom rosyjskim krzywdy przez rozbudzenie niezdrowych nadziei, przez wytworzenie polityki pozbawionej godności? Za co jednak bezsprzecznie wdzięczność naszą umiał sobie zdobyć, to za lekkie przetrzepanie skóry austrjackich Niemców, to za złączenie na niemiecką złość dłoni słowiańskich...

Co do naszych miejscowych i krajowych stosunków nie możemy się tak bardzo na niego żalić. Zdaje się, że zamąciwszy nam w pewnych miesiącach roku wodę całymi cebrzykami zamętu wylanymi na nasze życie publiczne podczas wyborczego okresu, zaabsorbował się potem wielką polityką i zapomniał o galicyjskim zakątku. To też wnet zamęt uspokajać się począł; w najwybitniejszej partji ludowej polskie sumienie wzięło górę nad słusznem rozgoryczeniem, a pod apostołami przewrotu zapadać się począł grunt użyźniony ich nikczemnością. Pod koniec roku czujemy świat jakieś lepszej ery...

A ten nowy? Ten przedostatni, który zaczyna się piękną pobudką do hołdu dla Leona XIII? Cokolwiek złego czy dobrego kryje się pod twoją mroźną twarzyczką — pozdrawiamy cię po staropolsku: „Witaj nam miły gospodynie!" △

*** Najprzew. książę Biskup** będzie celebrował w dniu dzisiejszym konkluzję solennego nabożeństwa po południowego w kościele OO. Franciszkanów z okazji zakończenia starego roku. Uroczyste nieszpory rozpoczną się o godz. 4 po południu.

Ekscel. Madeyski spotyka się kolejno z potępieniem organów prasy polskiej najrozmaitszych obozów. *Gazeta Narodowa*, tak od nas poglądem i kierunkiem różna, przytoczyła nasz artykuł w najważniejszych ustępach, dodając, że nasze uwagi są „doskonałe". Nabiera to pewnej wagi, skoro *Gazeta Narodowa* słusznie czy niesłusznie uważana jest za organ najwybitniejszej grupy większości Koła polskiego. W czwartkowym numerze *Przegląd*, różniący się z nami skrajnie właśnie w poglądach na politykę naszą wobec Niemców, pomimo tego uważał za stosowne w bardzo gorzkich słowach skarcić Eksc. Madeyskiego za jego sprawozdanie poselskie. W artykule, w którym znać inspirację jednego z najwybitniejszych polskich mężów stanu (zastrzegamy się, że nie mamy na myśli hr. Badeniego) dowodzi *Przegląd* uzasadnienia „podejrzeń, iż Ekso. Madeyski więcej kocha siebie i swą ambicję osobistą, aniżeli sprawę publiczną". *Przegląd* stwierdza, że właśnie sposób „obrony, jakiego używa Eksc. Madeyski, potępia go w oczach poważnego naszego ogółu". *Przegląd* wyraża zdumienie z powodu „łaskotliwości sumienia Eksc. Madeyskiego, które nie pozwoliło mu dźwigać jednej dwóchsetnej tylko cząstki „błędu" popełnionego przez prawicę" i które „kazało mu uczynić niski dyg w stronę lewicy". Odnośnie do końcowych pogróżek oświadcza *Przegląd*: „Doprawdy lepiejby już Eksc. Madeyski nie chował tych „szczegółów" w swem łaskotliwem sumieniu, skoro już z miną świętoszka dał do zrozumienia, że są jakieś szczegóły, których on do polemiki z Kołem wydobyć nie mógłby bez wielkiej boleści. Czy taki prawnik jak p. Madeyski nie wie, że nieokreślone, niepochwytne zarzuty, które się w kurs puściło, zazwyczaj więcej szkodzą i boleśniej ranią, aniżeli ściśle sformułowane „szczegóły"? Obrona p. Madeyskiego nie broni go wcale a ta groźba na końcu jego broszury pokazuje tylko, że p. Madeyski mógłby, choć z boleścią „szkodzić Kołu polskiemu tajemniczemi słówkami, byle tylko ocalił reputację osobistą". Znalazł jednak Eksc. Madeyski i obrońcę, — szkoda tylko, że wyrzucanego ze wszystkich polskich mieszkań i lokalów publicznych. Jest nim... *Kurjer Lwowski*, który z dumą cytuje wywody Ekscelencji i z radością woła, że wielki mąż „oddaje hołd podeptanej dzisiaj prawdzie". Ekscellencjo! Winszujemy organu!

*** Precz z „Kurjerem lwowskim!"** Krakowski klub prawników, jedna z najwybitniejszych resurs towarzyskich, do którego należą wysocy dygnitarze prawniczy naszego miasta, postanowił usunąć ze swego lokalu *Kurjer Lwowski.*

Z Jarosławia donoszą nam, że magistrat tego miasta jednomyślną uchwałą postanowił nie prenumerować nadal *Kurjera lwowskiego.*

Ze Starego Sącza donoszą nam, że walne zgromadzenie tamtejszego kasyna poleciło zaprzestać dalszej prenumeraty *Kurjera lwowskiego.*

Redaktor Ehrenberg wystosował w dniu dzisiejszym do prezesa Stowarzyszenia Chrześcijańsko-społecznego następujące pismo: „Szanowny Panie Profesorze — Wręczono mi dzisiaj okazowy numer pisemka, które wypisało sobie na czele „organ stowarzyszenia chrześcijańsko-społecznego" a podpisywane jest jako przez redaktora przez p. Bolesława Noskowskiego. Od dłuższego już czasu, zrażony wypychaniem się na główny plan naszego stowarzyszenia pewnych nazwisk, których żadną miarą dziennik mój popierać nie może, nie biorę udziału w zajęciach i czynnościach stowarzyszenia, z którego ideą i tendencjami zresztą najszczerzej sympatyzuję. Tem się też tłómaczy, że nie wiedziałem o zamiarze wydawania trzeciego już z rzędu „organu" stronnictwa.

Muszę tu nadmienić, że zakładanie coraz to nowych pisemek i zawieszanie zaraz po pierwszych numerach ich wydawnictwa, aby potem pod zmienionym tytułem znowu wydawać coś nowego, wywrzeć wszędzie musi wrażenie jaknajgorsze. Śmiem nadto zwrócić uwagę Szan. Pana Profesora na okoliczność, że w tym okazowym numerze nowego „organu" znajdują się obok sympatycznych tendencją (jakkolwiek nieudolnie pisanych) notatek, także bardzo niedorzeczne i nietaktowne artykuły, jedynie dyskredytujące i narażające na śmieszność stowarzyszenie, za którego organ to pismo chce uchodzić. Zrozumie mnie zatem i wytłomaczy Szanowny Pan Profesor, jeżeli oświadczę, że nadal do tego stowarzyszenia należeć nie mogę, ponieważ żadnej odpowiedzialności za to, co w tym „organie" pisane będzie, przyjąć nie jestem w stanie. Łączę wyrazy najwyższego poważania dla osoby Szanownego Pana Profesora *Kazimierz Ehrenberg*".

*** Naprawa.** Odnośnie do poruszonej przez nas przykrej sprawy feljetonu pana F., zaznaczyć musimy, że wczorajszy numer *Czasu* pomieszcza bardzo szlachetne i ładne pismo dra Antoniego Beaupré, ujmujące się dzielnie wobec pana F. za pamięcią tego wyjątkowego grona niezwykłych Polaków, do którego należał jego ojciec i jego dziad. Sprostowaniem tem wynagrodzone zostało całkowicie przeoczenie, któremu przypisujemy ukazanie się tego ustępu feljetonu pana F. na szpaltach *Czasu*.

*** Sekcja i ekonomiczna** Rady miejskiej w dniu 29 b. m. obok załatwienia kilku spraw mniejszego znaczenia, wybrała pp. Beringera, Kwiatkowskiego i Borskiego do komisji wysadzonej celem rozpatrzenia projektu nowych ulic na „Librowszczyźnie". Do rozpatrzenia projektu ulic na Blichu, wydelegowała sekcja p. Beringera. Wreszcie do parcelacji ogrodu Strzeleckiego i utworzenia tamże nowych ulic wybrano komisję z pp. Beringera, prof. Domańskiego, Federowicza, dra Popiela i dra Staniszewskiego. W końcu uchwaliła sekcja dodatek drożyźniany dla czyszczących kanały miejskie po 10 złr., zaś dla robotników kanałowych po 8 złr.

*** W więzieniu św. Michała,** na zakończenie roku, odbyło się dziś o godz. 8 rano, w kaplicy więziennej nabożeństwo z Komunją świętą. Nabożeństwo to poprzedziły trzydniowe rekolekcje, oraz spowiedź. Mszę św. odprawił kapelan więzienny, O. Anzelm Bernardyn, wobec kierownika sądu karnego, dra J. Morelowskiego i prorokoła sądowego.

Agitacje Daszyńskiego. Poseł Daszyński wystosował listy do kilkuset chłopów oddanych partji socjalno demokratycznej, zapraszające ich na poufne zebranie, „celem naradzenia się nad sprawą włościańską", na wtorek dnia 28 b. m. o godz. 10 rano do redakcji *Prawa ludu* i *Naprzodu*. Wyborcy powybierani starannie, według książki utrzymywanej przez socjalną demokrację, z pomiędzy najbardziej obałamuconych i płacących pienięźne posłowi Daszyńskiemu daniny, zgromadzili się licznie i stanowili potulne audytorjum. Według opowiadania jednego z uczestników (bardzo zresztą zapalonego stronnika posła Daszyńskiego) włościanina Jędrzeja Murówki z Bodzowa — na zgromadzeniu przemawiał przez dwie godziny p. poseł piątej kurji. Jak mówił i co mówił najlepiej ocenić z tego, że słuchacz p. Daszyńskiego opowiadał tak treść tej mowy: „Daszyński jest tylko jeden jedyny, który się za chłopami w Galicji ujmuje i bardzo to jest źle, że nikt mu w tej pracy nie pomaga, bo wszyscy są zaprzedani panom

ez nich obałamuceni. Dlatego też dotychczas „pan ...“ nic dla ludu uczynić nie mógł.

„To co zrobił dla chłopów, to i tak ...nowie ukradli. I tak dzięki Daszyń...iemu cesarz przeznaczył cztery mijlo... dla chłopów galicyjskich dla ulże...a ich nędzy. I cóż się stało? Badeni ...ział te cztery miljony obiecując cesa...zowi sprawiedliwie podzielić je między ...hłopów. Zwąchał się jednak z panami, ...tórzy zaraz zaczęli krzyczeć, że im „la...y powysychały“. Badeni udawał, że u...wierzył i całe cztery miljony panom od...ał“. Tu zwrócić się miał p. Daszyński do chło...ów z retorycznem pytaniem. „A wy dostaliście ...o?“ Chłopi odpowiedzieli chórem: „Nie! Ani gro...sza!“ Z dalszego opowiadania wynika, że p. Daszyń...ski przeszedł następnie do ogólnych refleksyj nad złodziejstwem, które takim jak Badeni uchodzi nie tylko na sucho, ale nawet jak mówił p. Daszyński „takim złodziejom to owacje robią w Krakowie“. Wogóle pański złodziej w Austrji ma się dobrze. „Kieszko...wskiemu pozwolili uciec, a i Kłosowskiego (mówił niewdzięczny p. Daszyński) w kajdany nie zakuwali. „A jak który chłop wypije trochę kieliszków wódki, ...lbo weźnie (!) kawałek drzewa z pańskiego lasu, to ... zaraz żandarm w kajdany zakuje i osadzi w kry...male“. Panowie są uprzywiljowani. Oni płacą „od ...a gruntu 50 ct. podatku“, biedny chłop „od ta... samego morga musi płacić 5 złr“.

... końcu opowiadał Daszyński, że odbędzie się ...16 stycznia w Krakowie wiec, na który przyjdą ...pi z całej Galicji, aby „wytknąć panom ich łaj...twa“; nawoływał obecnych aby o tym dniu wa...ym nie zapomnieli, aby przybyli w jaknajwiększej ...zbie, aby przyprowadzili wszystkich znajomych to...arzyszy i „aby byli przygotowani, że w tym ...niu może być rewolucja“. Zakończono zgro...madzenie okrzykiem na cześć socjalnej demokracji, poczem śpiewając „Czerwony Sztandar“ tłum rozszedł się w porządku. Murówka kończąc opowiadanie dodał oczywiście: „O my się tam narychtujemy z kijami ...a szesnastego!“ Szczegóły te podajemy do publicz...nej wiadomości, aby każdy do kogo to należy wie...dział, jakich środków agitacji używa p. Daszyński i ... czego doprowadzić może dalsze tego rodzaju ha...ne podburzanie ludu

Okólnik do pp. Majstrów piekarskich pieczywa czar...o w Krakowie rozesłał Magistrat. Brzmi on: Strejk ...dników piekarskich białego pieczywa w Kra...e zakończono w dniu 29 grudnia 1897 roku na ...awie porozumienia osiągniętego wskutek pośre...a władzy przemysłowej Magistratu, pomiędzy maj... ...pomocnikami. Na konferencję majstrów piekar... ...o pieczywa i pomocników, zaprosił Magistrat ...rów czarnego pieczywa w Krakowie, je...stateczne sformułowanie umowy między po...mi a majstrami piekarskimi czarnego pie...nie nastąpiło w dniu 29 grudnia 1897 roku, ...m na zebraniu powyższem nie byli obecni ... majstrowie piekarscy czarnego pieczywa ...owie, a nadto w powiecie krakowskim i pod... jest wielu osiadłych majstrów czarnego pie... niezbędnem jest aby wszyscy majstrowie ...rscy czarnego pieczywa w mieście Krakowie i ...wiecie krakowskim i podgórskim osiadli, jako ...ani wspólnym interesem, zebrali się na wspól...konferencję w celu ułożenia umowy z pomocni...i czarnego pieczywa i zakończenia stanowczego, ...e strejku pomocników czarnego pieczywa w Kra...wie i okolicy. Wskutek t-go Magistrat wzywa ...zystkich majstrów piekarskich czarnego pie...wa w Krakowie i okolicy na konferencję w sali ...dy miasta w Krakowie w poniedziałek dnia 3-go ...cznia 1899 o godzinie 11 przed południem.

Równocześnie Magistrat udaje się do Starostw ...Krakowie i Podgórzu o zawezwanie majstrów pie...kich czarnego pieczywa, osiadłych w powiecie ...owskim i podgórskim, aby także na powyższą ...erencję niezawodnie przybyli. W końcu Magistrat ...damia Panów majstrów, iż w razie nieuspra...wionego niestawienia się na niniejsze wezwa... narażą się na kary postanowione w cesarskim ...ie z dnia 20 kwietnia 1854, L 96 Dz. u. p.

... **strejku.** Mimo, że między czeladzią piekarską ...elu umiarkowanych i rozsądnych, to przecież ...e się między nimi kilka osobników jątrzących, ...mal nie rozbiły porozumienia, do jakiego się ... udało doprowadzić. Wogóle los trwalszej zgo... jest jeszcze pewny i niewiadomo co wypadnie, ...majstrowie „czarnego pieczywa“ nie zdołają do...dzić do porozumienia. Wtedy bowiem czeladni...czarnego pieczywa“, powołując się ne obowią...solidarności, mogą łatwo zmusić swoich towarzy...do ponownego strejku,

... dziki sposób postąpiono już z dwoma ...nikami, Władysławem Reikowiczem i Wojcie...Putem. W obec gróźb, teroryzmu i wywarcia ...przez brutalną siłę, najłagodniejsi, nie czując ..., zmuszeni są do milczenia. — Wiemy na pe...że strejk poprzedni stanowił dobry interes, i ... przyniósł dochód jego prowodyrom, na co po... zresztą baranki patrzyli z bezsilnem pobłaża...niem, albo byli ślepi. Nie wymieniamy nikogo — ale ich właśni towarzysze zawezwą ich do obrachunku, a wtedy i ich nazwiska staną się głośnemi i jak po cichu mówią w mieście, dadzą się nawet może słyszeć przed sądowemi kratkami.

* **Bohaterskie czyny socjalistów.** Faktem notorycznie stwierdzonym jest, że złym duchem strejku piekarskiego byli socjaliści. Ci po prostu zrobili sobie sport z tego, a nawet, jak nas zapewniają z wiarogodnego źródła, niektórzy traktowali bastówkę jako interes. Kilku czeladników piekarskich opowiadało nam, że niejaki Klemens Owsiak wcale pokaźnie obłowił się przy bojkocie, prowadząc kawiarnię. Nie w tem jednak tkwi bohaterstwo socjalnej demokracji. Heroiczne czyny ich — to rany, razy i sińce na ciele tych pracowników, co spostrzegłszy, że strejk przybiera formy niepożądane dla samej sprawy, powrócili do roboty. Ofiarą dzikich instynktów podżegaczy do bojkotu jest między innymi czeladnik piekarski, p. Stanisław Góralik.

We wtorek o 6 popołudniu siłą porwanego z ulicy, zaniesiono do sieni domu przy ul. Grodzkiej l. 34 (dom p. Sulikowskiego, gdzie znajduje się stowarzyszenie socjalistów -piekarzy, cieślarzy, robotników budowlanych) i poczęto go bić, kopać bez litości. P. Góralik stracił przytomność. Dla pełności obrazu dodać winniśmy, że nad p. Góralikiem znęcało się do 200 ludzi! Sam nie wie kiedy przyszedł do przytomności i jak znalazł się pod opieką policji, a względnie p. Karcza. Stacja ratunkowa udzieliła pokrwawionemu pierwszej pomocy.

Kto go kopał i bił nie pamięta, natomiast pamięta, że w ulicy chwycili go za ręce: Jan Camurzyński i Józef Saip. Policja w tej sprawie aresztowała kilkunastu „bohaterów“.

P. Góralik moralnie jest przekonany, że sprężyną całej napaści był wydział owego stowarzyszenia piekarzy przy ulicy Grodzkiej l. 34. Do czego to już dochodzimy? a może to są już przedśmiertne konwulsyjne podrygi socjalistów?

Dowiadujemy się, że inteligentniejsza część czeladników piekarskich zamierza gremialnie wystąpić z dzisiejszego stowarzyszenia i założyć własne gniazdo, oparte nie na prawie pięści, ale na prawach chrześcijańskiej wiary. Szczęść Boże im!

Z Podgórza piszą do nas: W dniu 22 grudnia b. r. zmarł w Podgórzu kierownik tamtejszej szkoły męskiej Ferdynand Jasieński, jeden z najstarszych nauczycieli okręgu podgórskiego. Cichy ten, a niezmordowany pedagog, zaciągnąwszy się przed 35 laty do pracy na polu szkolnictwa, wytrwał na niem niemal do zgonu, bo jeszcze na trzy tygodnie przed śmiercią pełnił zawodowe obowiązki. Przy pracy i z pracy dokonał żywota. Najczulszy ojciec, niestrudzony nauczyciel, najżyczliwszy kolega, ojciec, nie przełożony swych podwładnych, ceniony przez przełożonych, czczony i kochany przez dwa pokolenia swych uczniów, wierny był w działaniu swojem zasadniczemu postulatowi wzorowej pracy wychowawczej, kształcąc obok rozwijania wiedzy, serca i dusze młodociane. Zgon jego, będąc ciosem niepowetowanym dla rodziny, jest nim również dla jego wychowanków, którzy łzy roniąc nad świeżą mogiłą, dali poznać, że odczuli, kogo stracili. „Nic dla siebie, wszystko dla drugich“ hasłem było jego życia, przy niem wytrwał do zgonu. Cześć jego pamięci!

* **Hołd dla Koła polskiego w Wiedniu.** W środę rano jawiła się w gmachu sejmowym nader liczna deputacja, złożona przeważnie z robotników, celem złożenia hołdu Kołu polskiemu w Radzie państwa na ręce przewodniczącego J. E. Jaworskiego. Deputacja ta wręczyła czcigodnemu prezesowi Koła adres zaopatrzony tysiącami podpisów następującej treści: „Ekscelencjo! W ważnej i ciężkiej chwili Koło polskie w Wiedniu wytrzymało prawdziwie ogniową próbę, trwając mężnie i stale w zasadach solidarności, równouprawnienia ludów i autonomji krajów, trwając niewzruszenie w związkach z żywiołami, pokrewnymi duchem i pochodzeniem.

Jest więc potrzebą serc naszych wyrazić Kołu głęboką cześć i wdzięczność, oraz gorące życzenie, aby Koło polskie otoczone zaufaniem i uznaniem całego społeczeństwa ze swym zasłużonym, wypróbowanym w pracy publicznej posiwiałym przewodnikiem na czele, wytrwało na trudnem, zaszczytnem, bo zasadniczem stanowisku, które jedynie odpowiada uczuciom i przekonaniom, istotnym potrzebom i interesom polskiego katolickiego narodu. Szczęść Boże!“

Adres ten podpisali członkowie następujących stowarzyszeń: Czytelni dla kobiet, Czytelni katolickiej, Sodalicji Marjańskiej akademickiej, Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, Katolickiego Stowarzyszenia robotników „Jedność“, Sodalicji Marjańskiej starszych panów, Kasyna mieszczańskiego, Banku krajowego, Towarzystwa historycznego, Towarzystwa politechnicznego, Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej i Stowarzyszenia katolickiego „Skała“.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 31 grudnia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich osnuta przez G. Zapolską (popul.).

HUMOR.

W oberży po noclegu.

— Panie gospodarzu! Proszę o rachunek.

— Pan dobrodziej płaci za nocleg?

— Tak

— Zaraz. Pokój...

— Ależ ja nie miałem pokoju, bo wszystkie były zajęte. Nocowałem na bilardzie.

— Na bilardzie? A to upraszcza rachunek: policzymy, jak zwykle, według taksy, po 40-ści centów za godzinę...

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 30 grudnia (w południe). Wczoraj aresztowano tu dwóch chłopców w wieku od lat 15 do 16, za to, że jakoby w dniu 26 bm. rzucali kamieniami na tylne ściany niemieckiego teatru. Policja czyni poszukiwania, czy to rzucanie nie zagrażało ludzkiemu życiu (!) a to w celu oddania aresztowanych w takim razie pod *Standrecht.*

Cheb 30 grudnia (w południe). Na wiecu niemieckich studentów uchwalono jednomyślnie rezolucję opiewającą że: „wobec istniejącego zagrożenia niemieckim szkołom wyższym przeniesienie tychże jest pożądanem, z tem jednak nadmienieniem, że tymczasowo pozostawić je należy w Pradze i troskliwą nad niemi rozciągnąć opiekę“. Obecnych było na wiecu około 600 studentów i 10 profesorów uniwersytetu. Z deputowanych przybyli Schücker, Röhling i Reiniger. Dep. Wolf wysłał następujący telegram do prezydjum wiecu: „Nie uchwalajcie nic, coby Czechów ucieszyć mogło“.

Lublana 30 grudnia (w południe). Konferencja zwołana przez parlamentarnych posłów Krainy w celu zjednoczenia wszystkich stronnictw słowiańskich, uchwaliła po trzechgodzinnych obradach rezolucję, wykazującą konieczność zjednoczenia się obu słowiańskich stronnictw sejmowych. W celu przeprowadzenia wspólnej akcji wybrano komitet, złożony z posłów: Ferjancica, Krčka i Susterszica.

Wiedeń 30 grudnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza następujące pismo odręczne J. C. Mości do prezydenta ministrów Gautscha: „Czuję się zniewolonym rozporządzić zamknięcie trzynastej sesji Rady państwa“.

Wiedeń 30 grudnia (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej załatwiono się z budżetem gminy. Gdy po posiedzeniu referent Hrabe wyszedł do przedpokoju, zawołał ktoś nieznany: „Tego należałoby wypoliczkować“. Na głos ten Hrabe odwrócił się i chwycił urzędnika za piersi, wołając: „Cóż to za łobuz to powiedział?“

Przyszło do formalnej bójki. Lueger kazał zamknąć drzwi od przedpokoju i zażegnał burzę. W Izbie samej taki panował hałas, że Lueger musiał przerwać posiedzenie.

Wiedeń 30 grudnia (w południe). Minister kolei Wittek, potwierdził statuty instytucji emerytalnej dla urzędników austrjackich kolei lokalnych, wskutek czego urzędnicy kolei lokalnych, jakoteż ich rodziny, będą mieli zapewnioną emeryturę w tej samej mierze, co urzędnicy większych kolei żelaznych.

Budapeszt 30 grudnia (w południe). Partja narodowa uchwaliła przyjęcie do wiadomości oświadczeń hr. Banffego, motywując uchwałę tem, że prezydent ministrów oświadczył, iż przystępuje do prawnopolitycznych wywodów hr Apponyiego.

Bombaj 28 grudnia (w południe). Zaraza tutaj szerzy się z niesłychaną grozą. Dotąd zaszło 14.257 zasłabnięć, z tych 11.882 śmiertelne. Ludność opuszcza tłumnie miasto.

Paryż 30 grudnia (w południe). Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominację jeneralnego dyrektora ceł Pallain'a gubernatorem Banku Francuskiego.

Londyn 30 grudnia (w południe) Z Shanghai donoszą, że na wyspie Hai-nan powtórnie zatknięto flagę francuską.

Hamburg 30 grudnia (w południe). Nadeszła tu wiadomość o strasznych klęskach atmosferycznych na Islandji. Wiele domów zburzonych i zginęła wielka ilość ludzi.

Praga 31 grudnia (rano). Pragskie niemieckie dzienniki ogłaszają komunikat, w którym niemieccy deputowani w Czechach oświadczają, iż projektowany zjazd w Litomierzycach, zostanie na razie odłożony. W każdym razie zjazd ten według brzmienia komunikatu odbyć się ma przed 10 stycznia.

Praga 31 grudnia (rano). *Narodni Listy* ogłaszają listy posłów: Madeyskiego, Rutowskiego i Lewickiego, którzy zastrzegają się (!) przed zarzutami, jakoby chcieli rozluźniać łączność prawicy i twierdzą, że przeciwnie, dążą do jej wzmocnienia. (!)

Wiedeń 31 grudnia (rano). W sali prawniczych egzaminów państwowych uniwersytetu wiedeńskiego miał wczoraj dep. Menger wykład o „prawniczej stronie ostatnich zajść w parlamencie austrjackim“. Na wykładzie było obecnych wielu profesorów uniwersytetu i deputowanych. Prelegent

należący do liberalno-żydowskiego stronnictwa zakończył swój wykład oświadczeniem, że dopiero z chwilą odwołania rozporządzeń językowych powróci poczucie prawne, które być musi podstawą życia państwowego. Zapatrywanie to starczy za krytykę całego wykładu świadcząc wymownie o przedmiotowości i bezstronności prelegenta.

Wiedeń 31 go grudnia (rano). *Wiener Ztg.* **ogłasza pismo cesarskie do Gautscha ustanawiające na przeciąg jednego roku dotychczasowy stosunek kwoty.**

Wiedeń 31 grudnia (rano). *Neue freie Presse* donosi: Przewodniczący zachodnio-galicyjskiego centralnego komitetu wyborczego zwołał na 4-go stycznia 1898 r. do Krakowa posiedzenie tego komitetu. W okólniku zwołującym posiedzenie znajduje się dopisek: „w bardzo pilnej sprawie“.

Praga 31 grudnia (rano). W Cieplicach, w okręgu wyborczym gmin wiejskich, wybrany został poseł do Rady państwa Wolf posłem na Sejm 216 głosami na 217 głosujących. (Dopiero to bydlę wyprawi brewerje w Sejmie czeskim! *Przyp. Red.*).

Wiedeń 31 go grudnia (rano). J. C. Mość postanowieniem z dnia 12 grudnia zamianował księcia biskupa Lublany, tajnego radcę ks. dra Jakóba Missię, księciem arcybiskupem Gorycji.

Wiedeń 31 grudnia (rano). *Wiener Abendpost* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, wydane do prezydjów wyższych sądów krajowych, aby zwróciły uwagę praktykantów sądowych na to, że po 1 stycznia 1898 r. wymaganą będzie trzyletnia praktyka do złożenia egzaminu sędziowskiego. Kto zatem chce służyć tylko dwa lata, niech się zgłosi przed 1 stycznia 1898. (Rychłowczas! *Przyp. Red.*)

Wiedeń 31 grudnia (rano). W Sejmie dolnoaustrjackim toczyła się dłuższa dyskusja nad tem, czy ma być odczytany wniosek Hofera, według którego Sejm uważa rozporządzenia językowe za sprzeczne z ustawą i wzywa rząd do ich natychmiastowego cofnięcia. Marszałek krajowy zezwolił wreszcie na odczytanie wniosku, który odesłany został do komisji.

Budapeszt 30-go grudnia (w rano). *Budapesti Hirlap* donosi: Arcyksiążę Józef postanowił z powodu swego podeszłego wieku ustąpić ze stanowiska naczelnego dowódcy Honwedów. Arcyksiążę Eugenjusz jest wskazywany, jako jego następca. W kołach kierujących o tych zmianach nic nie wiedzą.

Budapeszt 31 grudnia (rano) Rząd nie wyda wcale rozporządzenia w sprawie utrzymania *status quo* w stosunku z Austrją, a to z powodu, iż węgierska konstytucja nie przewiduje takiego rozporządzenia z konieczności. Hasłem rządu jest w ten sposób utrzymanie *status quo* zapomocą *status quo.*

Paryż 31 grudnia (rano). Prezydent Faure podpisał dekret w sprawie zapowiedzianych zmian w służbie dyplomatycznej. Barrère udaje się do Rzymu, Montholon do Berna. Gérard do Brukseli, a Pichon do Pekinu. — Dormesson został mianowany posłem w Atenach w miejsce Bouré go, który prosił o przeniesienie go w stan rozporządzalności; Marcel, dyrektor w urzędzie spraw zagranicznych w Paryżu otrzymał nominację na posła w Sztokholmie, a na jego miejsce powołano dotychczasowego radcę ambasady Joulange Bodina.

Marsylja 30-go grudnia (rano). Cesarzowa Elżbieta przybyła tu wczoraj o godz. trzy kwadranse na 11 rano. Oficjalnego przyjęcia sobie nie życzyła. Tylko generalny konsul austro-węgierski i komendant jachtu „Miramare“ byli obecni. Wygląd cesarzowej jest wyborny. Z dworca udała się wprost na pokład jachtu. Po drodze witały ją tłumy ludu. Znajdujące się w porcie statki austro-węgierskie były przybrane we flagi.

Petersburg 31 grudnia (rano). *Praw. Wiestnik* ogłasza, że ministrowie: spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, oraz oberprokurator synodu, na naradzie w dniu 22 grudnia postanowili: zawiesić na zawsze wydawnictwo dziennika *Nowoje Słowo*, wychodzącego w Petersburgu.

Nowoje Wremja donosi, że przy ministerjum spraw wewnętrznych utworzona została komisja do przejrzenia prawa, wzbraniającego żydom przemieszkiwania w miejscowościach wiejskich, oraz nabywania i dzierżawienia tamże nieruchomości.

Obrady Sejmu lwowskiego.

(Telegram oryginalny »Głosu Narodu«)

Lwów 30 grudnia (w południe). Wybrane komisje, ukonstytuowały się w sposób następujący: 1) budżetowa: przewodniczący p. Dunajewski, I zastępca przewod. p. Biliński, II zastępca przewod. p. Abrahamowicz, sekretarz I p. Scipio, sekretarz II p. Paszkowski; 2) administracyjna: przewodniczący p. Koziebrodzki, I zastępca przewod. p. Wodzicki, II zastępca przewod. p. Szeptycki, sekretarz I p. Trzecieski, sekretarz II p. Sozański; 3) gminna: przewodniczący p. Jaworski, zastępca przewod. p. Zaleski, sekretarz I p. Górski, sekretarz II p. Brunicki; 4) szkolna: przewodniczący p. Czartoryski, zastępca przewod. p. Stanisław Tarnowski, sekretarz I p. Rayski, sekretarz II p. Zoll; 5) kolejowa: przewodniczący p. Zaleski, zastępca przewod. p. Męciński, sekretarz p. Jakliński; 6) petycyjna: przewodniczący p. Klemensiewicz, zastępca przewod. p. Karol Dzieduszycki, sekretarze pp.: Hamorak i Żardecki; 7) prawnicza: przewodniczący p. Zoll, zastępca przewod p. Weigel, sekretarz p. Klemensiewicz; 8) przemysłowa: przewodniczący p. Szczepanowski, zastępca przewod. p. Michałowski, sekretarz żyd Goldman; 9) bankowa: przewodniczący p. Polanowski, zastępca przewodniczącego p. Marchwicki, sekretarz p. Loewenstein; 10) solna: przewodniczący p. Mandyczewski, zastępca przewodniczącego p. Klemens Dzieduszycki, sekretarz p. Merunowicz: 11) górnicza: przewodniczący p. Gorayski, zastępca przewod. p. Adam Skrzyński, sekretarz p. Ochrymowicz; 12) podatkowa: przewodniczący p. Abrahamowicz, zastęp. przewodniczącego p. Weigel, sekretarz żyd Loewenstein; 13) gospodarstwa krajowego: przewodniczący p. Polanowski, I-szy zastępca przewodniczącego p. Gorayski, II-gi zastępca przewodniczącego Stanisław Stadnicki, sekretarze pp. Krzysztofowicz i Schnell: 14) drogowa: przewodniczący p. Męciński, I-szy zastępca przewodniczącego p. Romer, II-gi zast. przewodniczącego p. Sala, sekretarz p. Starzyński.

W Sejmie zwracają powszechnie uwagę, że poseł Madeyski został wybrany tylko na członka komisji budżetowej (której prezesem jest Dunajewski) i że został pominięty zwłaszcza przy wyborze do komisji adresowej.

Lwów 30 grudnia (w południe). Na środowem posiedzeniu Sejmu uchwalono między innemi ustawę zezwalającą gminie miasta Białej na pobór pod wyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa do końca roku 1903. Na wniosek posła Jordana uchwalono wybrać komisję sanitarną złożoną z dziewięciu członków.

Lwów 30 grudnia (w południe). Na czwartkowem posiedzeniu uchwalił Sejm bez dyskusji przedłożone przez komisję budżetową prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał przyszłego roku.

Wniosek posła Stanisława Szczepanowskiego w sprawie przekazania prawa propinacji na rzecz funduszu krajowego i przedłużenia ustanią terminu tego prawa do roku 1950 odesłał Sejm do osobnej komisji.

Wniosek posła Teofila Merunowicza w sprawie przyjęcia przez fundusz krajowy obowiązku opłaty procentów od pożyczek komunalnych do wysokości miljona, celem niesienia pomocy okolicom dotkniętym klęskami elementarnemi, odesłano do komisji budżetowej.

Wnioski posła Aleksandra Barwińskiego w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego w szkołach średnich oraz otworzenia gimnazjum ruskiego w Tarnopolu odesłano do komisji szkolnej.

Do laski marszałkowskiej zgłoszono następujące wnioski:

1) poseł Szymon Bernadzikowski postawił wniosek zniesienia myt na drogach krajowych i państwowych;

2) poseł Jakób Bojko postawił wniosek zniesienia instytucji rewizorów bydła;

3) poseł Franciszek Wójcik postawił wniosek utworzenia zakładu dla głuchoniemych w Krakowie a ewentualnie lepszego uposażenia lwowskiego zakładu dla głuchoniemych;

4) poseł Grzegorz Milan postawił wniosek w sprawie uregulowania okręgów nawiedzonych zarazą bydlęcą;

5) poseł Godzimir Małachowski postawił wniosek w sprawie aby Wydział krajowy przedłożył projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi;

6) poseł Ferdynand Weigel ponowił zeszłoroczny wniosek o zmianę ordynacji wyborczej do sejmu przez zaprowadzenie kurji powszechnego głosowania, przez przyznanie głosów w sejmie rektorowi politechniki i prezesowi Akademji Umiejętności oraz przez stworzenie trybunału dla rozstrzygania protestów wyborczych.

Interpelacje wnieśli:

1) poseł Franciszek Kramarczyk w sprawie lepszego wynagrodzenia za podwody; i

2) poseł ks. Bazyli Niebyłowiec w sprawie braku napisów ruskich w Rożniatowie.

Marszałek w końcu posiedzenia ogłosił, że z powodu Nowego Roku i Świąt grecko-katolickich **sesja sejmowa odroczona zostaje do dnia 10 stycznia roku przyszłego.**

Lwów 30 grudnia (w południe). Do klubu ruskiego weszli wszyscy ruscy posłowie z wyjątkiem Okuniewskiego, Ostapczuka i Nowakowskiego. *Hałyczanin* i *Diło*, którym zależało na tem, by ruscy posłowie nie mieli klubu, zrobią bardzo kwaśną minę.

Lwów 31 grudnia (rano). Wniosek posła Ferdynanda Weigla przedstawiony w Sejmie imieniem lewicy w sprawie reformy wyborczej opiera się na następujących zasadach: a) utworzenia kurji powszechnego głosowania na zasadach ordynacji wyborczej do Rady państwa; b) powiększenia liczby posłów z miast o 10, wybieranych przez 20 miast, należących obecnie do kurji gminnej; c) zniesienie głosów wirylnych rektorów, a natomiast, aby uniwersytety i politechnika stanowiły ciała wyborcze; d) liczbę członków Wydziału krajowego powiększyć o jednego, wybieranego przez kurję powszechnego głosowania; e) wybory z wszystkich kuryj odbywać się mają bezpośrednio, a w kurji gminnej i powszechnej głosowania mogą odbywać się kartkami, lub ustnie, jeżeli wyborcy pisać nie umieją. W innych kurjach głosowanie odbywać się ma tajnie. Wnioskodawcy domagają się w końcu uchwalenia wezwania do rządu, aby na najbliższej sesji przedłożył wniosek utworzenia osobnego przez Sejm kurjami wybieranego, w samoistną władzę śledczą zaopatrzonego trybunału do badania aktów wyborczych, sprawozdania podniesionych zarzutów i orzekania o ważności wyborów protestami zaczepionych.

Lwów 31 grudnia (rano). Wniosek posła Wachniania w sprawie nowego uczczenia jubileuszu cesarskiego sprawił powszechne zdziwienie. W ... ku zeszłym Sejm już uchwalił sposób uczczenia ... daty najwłaściwszy, przyjmując na kraj ... przerobienia Wawelu na rezydencję cesarską. Wia... domo, że tylko poseł Okuniewski protestował przeciwko temu. Słusznie też dzienniki podnoszą, że skoro Sejm już w sprawie jubileuszu raz co do niego należało zrobił, nie ma po co w tym roku po raz drugi tą sprawą się zajmować. Inna rzecz — o ile bez związku z jubileuszem wprowadzenie funduszu na kasy reiffeisenowskie w danych warunkach jest wskazane.

Nadto wnieśli do teki marszałkowskiej wnioski:

1) Poseł Styła o polecenie Wydziałowi krajowemu przedłożenia zmiany ustawy o licencjonowaniu buhajów; i

2) Poseł St. Potoczek o uchwalenie wezwania do rządu o ograniczenie ilości karczem i wymagania od szynkarzy świadectw moralności, p... twierdzonych przez duszpasterza. (Wybornie!).

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie szczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Korespondentowi S. w Wiśniczu. Prosimy o dok... adres, gdyż mamy ważną sprawę do zakomunikowani... stem zamkniętym. Jest to sprawa żywo obchodząca ... Pana.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redak... która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

...a i wydawca ... rg. W drukarni W. K... w Krakowie.